

## ANDRZEJ PAŚNIKOWSKI

ur. 1950; Łuków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Sławinek, praca zawodowa, prywatna działalność, prywatna inicjatywa, introligatorstwo, firma introligatorska, poligrafia

### Jestem życiowym optymistą

W 1974 roku ukończyłem Politechnikę Warszawską, Wydział Mechaniczno-Technologiczny. Po studiach poszedłem do pracy w Lublinie. Pierwsza praca w Fabryce Samochodów Ciężarowych – około trzech lat. Następnie Lubelskie Zakłady Farmaceutyczne Polfa – około siedmiu lat, po czym zmieniłem pracę. Na krótko, na dziewięć miesięcy – Regionalny Związek Spółdzielni Inwalidów i w tym czasie założyliśmy firmę. Założycielem była żona, a ja dotarłem do niej po dziewięciu czy dziesięciu miesiącach pracy w Regionalnym Związku Spółdzielni Inwalidów. Od 1982 roku, kiedy powstała firma, ciągniemy ją do dnia dzisiejszego. To firma rodzinna, prowadzę ją razem z żoną i synem.

Początki były ciężkie, był to stan wojenny i było bardzo ciężko wystartować, ale znaleźliśmy przyjaciół, którzy nas do tego zainspirowali, którzy nam pomogli. Byli takimi dobrymi aniołami stróżami tej naszej działalności. Prowadziliśmy to na początku w wynajmowanych pomieszczeniach u przyjaciół na Węglinie. Po około dziesięciu latach kupiliśmy działkę na Sławinku. Na niej wybudowaliśmy zakład, w którym do dzisiejszego dnia ta działalność jest prowadzona. Były wzloty i upadki. W momentach szczytowych zatrudnionych było około 25 osób. W tej chwili firma się skurczyła – liczy około 7 osób, bez właścicieli. Jest to związane z koniunkturą na rynku. Robimy w branży poligraficznej, z tym że są to pobocza poligrafii, nie mamy druku offsetowego. Ja określam to jako introligatorstwo przemysłowe, gdyż nie robimy introligatorstwa tradycyjnego, czyli twardej oprawy książki, chyba że sporadycznie. Drukarnie lubelskie rozwijały się po roku 1990. Kiedy poligrafia państwowa upadała, powstawały drukarnie prywatne i na początku tylko drukowały, a z czasem zaczęły robić i te roboty introligatorskie, jak falcowanie, sztancowanie, kaszerowanie i inne rzeczy. W związku z tym u nas robota się kurczyła.

W tej chwili stan załogi, który jest, wystarcza na te zlecenia, które mamy. Nie narzekamy, chwalimy sobie, jest dobrze. Człowiek by zgrzeszył, jakby narzekał. Generalnie jestem optymistą życiowym. Sądzę, że po mnie, jak już sił będzie mało, pociągnie to dalej syn i [zakład] będzie funkcjonował. To całkiem nie zaniknie, chyba że razem z poligrafią, bo wersja elektroniczna w tej chwili w zasadzie wypiera wersję papierową zarówno w książkach, jak i w prasie. Mam nadzieję, że nie całkiem będzie to tak szło i jakieś szczątkowe rzeczy pisane zostaną, a jak są rzeczy pisane, to muszą być w jakiś sposób uszlachetnianie, opraciwane, przerabiane. Także mam nadzieję, że ta branża jeszcze się zachowa.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-06-18, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"